Nr 4. Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 stycznia 1921. Rok I.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich młodzieży szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12.

Na Nowy Rok.

Starzec zgrzybiały, wyczerpany życiem i walką... patrząc przygasłem okiem na zmieniającą się w dzień Nowego Roku liczbę lat, mimowoli sięga pamięcią w przeszłość, wspomina i liczy przeżyte dni swego żywota i pyta w głębi ducha — azali to dla niego rok nie ostatni, azali to nie rok kresu i sądu!

Dojrzały człowiek, ojciec rodziny i obywatel swojej Ojczyzny, rok stary żegna, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach, z uczuciem pewnej ulgi, że skończył się, że przeszedł, a w nowy patrzy z niepokojem i trwogą, czy gorszy od poprzednika nie będzie i myśl swą wznosi ku Przedwiecznemu Ojcu, w ten jeden dzień goręcej niż zwykle polecając Mu siebie i swoich... ukochanych, najdroższych...

A młody? On może najmniej w wiośnie swojego życia, zwraca uwagę na tę wielką i ważną chwilę, mechanicznie nową cyfrę dopisuje w dacie, gniewny na początkowe omyłki i głębiej już myślą nie sięga. Zresztą jemu się spieszy. Spieszno mu do celu, do ukończenia gimnazjum, matury, uniwersytetu... Mijajcie lata... płyń czasie... byle prędzej, byle naprzód...!!

O Drogi mój! przystanij dziś na chwilę, na moment w tem rwaniu naprzód, w tym locie młodości tak szybkim, tak gwałtownym. Dziś Nowy Rok! Ile takich dni zaczynających rok, minęło już w Twem życiu — a minęło — pomnij — bezpowrotnie? Rwiesz się naprzód, do celu, do ideału? To dobrze, to szlachetnie. Ale pamiętaj, że nie możesz ku nim rwać i pędzić, lekceważąc i marnując czas młodości.

Wśród wielu klejnotów, którymi Bóg na drogę życia wywianował przed laty Twą dziecięcą duszyczkę — był jeden wielki, wspa-

niały... przebogaty... Wiesz, jak on się zowie? Czas! I zwłaszcza i przedewszystkiem czas młodości. Klejnot wielki, bezcenny, więc właśnie dlatego większego już trzeba i głębszego rozumu, by go poznać i ocenić. I pomyśl teraz, że rozeznanie, ... pojmowanie zjawia się ogólnie w życiu ludzkiem około szóstego roku. Więc policz — już sześć lat odpada. Ale i dalej — w szóstym roku żadne dziecko nie pojmuje jeszcze wartości czasu. Staje się to może w dziesiątym, dwunastym, czternastym... może i później dopiero. Ileż tu chwil, ile dni, ile miesięcy i lat o zapoznanej wartości, ile dni, miesięcy, lat straconych, może zmarnowanych zupełnie...

I pomyślcie Drodzy Sodalisi' czy dziś u progu Nowego Roku ta myśl, ta wielka idea, że znów jeden rok legł w grób przeszłości bezpowrotnej, a znów jeden nowy się zrodził, nie powinna z całych sił wstrząsnąć Waszemi młodemi duszami, nie powinna w ich głębie rzucić promienia olśniewającego światła, nie powinna zrodzić na cały rok — zbożnej refleksji i młodzieńczego hasła: Od dziś już nie tracić czasu nam!?

„Nie utracaj dnia dobrego a cząstka dobrego daru niechaj Cię nie mija“ mówi Pismo święte (Ekkli 14, 14), bo każdy dobry dzień, każda godzina dobrze zużyta i przeżyta, może ci wysłużyć wieczność błogosławioną. I zapewne jednym z największych, najboleśniejszych wyrzutów tych nieszczęsnych, co na potępienie idą, jest pamięć o zmarnowanych, drogocennych, a bezpowrotnych chwilach ziemskiego życia. Więc myśl, że Bóg nam daje nowy rok życia na pracę dla nieba, niech będzie nieustanną towarzyszką naszych prac, obowiązków i zajęć, a tarczą i dźwignią w pokusie.

A powtóre — czas niezmierną ma wartość dla zycia naszego tu na ziemi. Policzmy stracone dotąd w życiu chwile. Te kwandranse i godziny, które marnowaliśmy, „bo na tak krótko do pracy zabierać się nie warto“, te godziny stracone na bezczynności w dni wolne od nauki, na święta i podczas wakacyj, te godziny stracone nad bezwartościową, może złą książką, na bezmyślnej, dla zabicia czasu, rozmowie, lub w inny podobny sposób... Ileżby się z nich złożyło dni, może miesięcy, ile książek poważnych można było przez ten czas przeczytać, ile spełnić dobrych uczynków, ile przysług innym wyświadczyć, wkońcu nawet o ile zwiększyć swój majątek, swoje oszczędności, a przez to majątek i oszczędności narodu i państwa?

Niestety! Przeszły, przepadły, nie wrócą drogie, bezcenne, zmarnowane chwile.

I co najdziwniejsze, że ci chłopcy, co najwięcej ich marnują i tracą, stale wzdychają: Ach, jak ja mało mam czasu, ach gdybym ja miał czas!

Wszak znacie ich między sobą — a może — może wy sami należycie do ich grona? Przepraszam! Należeliście, bo od dziś przejdziecie do grona innego, do grona uczciwych, rzetelnych pracowników, ceniących i szanujących czas. — Wszak prawda? Od dziś hasłem waszem: Nie tracić czasu nam!

A dokonacie, cudów! Pisze jeden z angielskich autorów: „Na dokonanie ilu cudownych rzeczy starczy jedna godzina dziennie! Godzina dziennie, odkradziona lekkomyślnym igraszkom, a dobrze użyta, pozwala człowiekowi średnio uzdolnionemu opanować całą gałąź wiedzy. Godzina dziennie w ciągu dziesięciu lat może zamienić prostaczka na światłego człowieka. Przez godzinę dziennie zarobić można tyle, aby rocznie opłacić dwa dzienniki, dwa tygodniki, dwa miesięczniki i tuzin dobrych książek. Przez godzinę dziennie chłopiec może przeczytać uważnie dwadzieścia stron, to jest siedm tysięcy rocznie, czyli ośmnaście grubych tomów. Jedna godzina dziennie może stanowić całą różnicę między życiem pustem i czczem, a użytecznem i szczęśliwem. Godzina dziennie może dać i nieraz dawała nieznanemu człowiekowi sławę, bezużytecznemu — zasługę dobroczyńcy ludzkości. Proszę tedy policzyć ile możliwości tkwi w dwóch, trzech, czterech, wreszcie może i sześciu godzinach dziennie trwonionych przez wielu młodzieńców na nieustannem uganianiu za uciechą i zabawą". (Marden)

Pomyślcie Sodalisi, że od nowego roku każdy z Was dla Boga i Ojczyzny ofiaruje do skarbu sodalicyjnego jedną godzinę rzetelnej, sumiennej pracy dziennie. To za każdym dniem przybędzie do tego skarbu kapitał olbrzymi, wprost bezcenny blisko 2000 godzin pracy. A czy to postanowienie, ta ofiara nie możliwa? O gdybyście ją podjąć chcieli!

Rozważcie, pomyślcie — i czyńcie!

W nowy rok Ukochani Młodzi Przyjaciele idźmy wspólnie, razem pod hasłem szanowania czasu — idźmy w imię Króla Wieków Jezusa Chrystusa, któremu Kościół każdy Nowy Rok uroczystością Nadania Imienia Jezus Dzieciątku poświęca — a okrzyk młodzieńczy kochajmy pracę — szanujmy czas — niech będzie naszem serdecznem wzajemnem, a owocnem noworocznem życzeniem.

L. W.

STANISŁAW CHRAMIEC
S. M. ucz. VIII kl. g. prefekt sod. g. w Zakopanem.

Praca starszych nad młodszymi przez sodalicje.

(referat wygłoszony na II. Zjeździe w Krakowie.)

(Dokończenie.)

W pierwszej części referatu podałem w krótkości przyczyny, dla jakich należy poświęcić się pracy nad młodszymi w sodalicji marjańskiej, teraz zaś wypada mi powiedzieć kilka słów o praktycznem zastosowaniu tych Kółek i o sposobie ich zakładania.

Można je zakładać w kl. I, II i III, o ile uczniowie danej klasy nie należą już do osobnej sodalicji młodszych. Do Kółka przyjmuje się chłopców, których pilności w nauce i zachowaniu się w szkole i poza szkołą niema nic do zarzucenia. Do Kółka wstępuje każdy dobrowolnie i nikogo się do tego nie zmusza. Są jednak czasem chłopcy bez zarzutu, którzy mogliby być członkami Kółka, ale jakoś są nieśmiali, lub odwołują się na różne przeszkody, jak na brak czasu, niedogodność pory zebrań i t. p. Wtedy trzeba dobrego słowa, trzeba zachęty. Chłopiec na razie nie rozumie korzyści, jakieby mu Kółko przynieść mogło i nie chce do niego należeć. Trzeba go jednak zachęcić, bo szkoda tracić duszy, któraby w przyszłości mogła zejść na manowce. Uczeń, który chce należeć do Kółka, ma otrzymać od rodziców pozwolenie.

Na czele Kółka stoi uczeń sodalis z klasy wyższej, który winien posiadać wyrobienie wewnętrzne i być wzorem dla młodszych kolegów. W razie jego nieobecności zastępuje go kolega, również sodalis i już wyrobiony pod względem charakteru. Oprócz kierownika i jego zastępcy ma jeszcze Kółko Wydział, złożony z przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Kierownika i jego zastępcę mianuje zawsze Konsulta. Są oni przed nią odpowiedzialni za swe czynności i zdają sprawę ze swej działalności na jej posiedzeniach.

Przewodniczącego, sekretarza i skarbnika wybierają sami członkowie z pośród swego grona. Wybór Wydziału jest dla członków niezwykłą rzeczą i poprostu radość im sprawia, że oni już mogą kogoś wybierać. Jakaż radość dopiero ogarnia tych kolegów, którzy wchodzą w skład Wydziału, wybrani do niego przez swych towarzyszów, obdarzeni ich zaufaniem.

Nad wszystkiem czuwa i wszystkiego dogląda ks. Moderator, z którym kierownik Kółka ma się często porozumiewać i wskazówki

od niego odbierać. Sam ks. Moderator zaszczyca niekiedy swoją obecnością zebrania Kółka lub w Jego zastępstwie przybywa prefekt, by zbadać, jakim torem postępuje praca, czy członkowie uczęszczają regularnie na zebrania, czy spełniają sumiennie swe obowiązki i by zarazem dodać kilka słów napomnienia, zachęty lub nagany.

Zadaniem kierownika jest urządzanie zebrań, porozumiewanie się z przewodniczącym lub całym Wydziałem w różnych sprawach, dotyczących Kółka. Kierownik zwołuje zebranie, czuwa nad postępowaniem członków, zachowaniem się ich w szkole i poza szkołą. Często obcuje z członkami Kółka i stara się o zawiązanie z nimi prawdziwie przyjacielskich stosunków.

Przewodniczący ogłasza zebrania, czuwa nad postępowaniem kolegów w klasie i daje im dobry przykład, do czego również jest obowiązany cały Wydział. Sekretarz prowadzi spis członków, księgę protokółów z zebrań, ważnych wypadków lub wrażeń z wycieczki i t. p. Skarbnik zbiera wkładki na różne potrzeby Kółka, jak na księgę kasową, prenumeratę odpowiednich czasopism i t. p. O wysokości wkładek decydują sami członkowie.

Od czasu do czasu zbiera się Wydział wraz z kierownikiem, celem obradowania nad tem, co należy zmienić na lepsze, co należy usunąć, a co wprowadzić. Stwierdza, czy zło nie zakradło się wśród członków i czy spełniają oni sumiennie swoje obowiązki. Może zgłasza się nowy członek, znów Wydział zastanawia się nad tem, czy dany kolega może być przyjęty, czy jego pilności i zachowaniu się nie można nic zarzucić. Takie zbieranie się Wydziału pozwala członkom samostanowić o sobie, o swem postępowaniu i kolegów.

Na koniec tego referatu pozostaje mi jeszcze do praktycznego omówienia przebieg zebrań Kółka. Otóż zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Kierownik lub jego zastępca przygotowuje na nie pogadankę z różnych dziedzin, zależnie od wieku chłopców i klasy. Zdaje mi się, że dwa zebrania w miesiącu zupełnie wystarczają, bo gdyby się one częściej odbywały, mogliby się członkowie do nich zrazić. Jeżeliby jednak dana sodalicja uważała za odpowiednie urządzanie częstszych zebrań n. p. co tydzień, nikt nie będzie miał nic przeciw temu.

Co się tyczy pogadanek, prowadzonych na zebraniach, to powinny to być pogadanki, traktujące o pewnych cechach charakteru, a przedewszystkiem o tych, które każdy członek Kółka posiadać powinien. A więc: pobożność, miłość rodziców, przełożonych, kolegów i bliźnich, prawdziwa koleżeńskość, oszczędność, poszanowanie i cenienie cudzej pracy, sumienne spełnianie obowiązków, panowanie nad

sobą i inne. By jednak te pogadanki nie były zbyt poważnie traktowane, coby mogło wywołać niechęć u chłopców, trzeba się o to starać, by w nich było odzwierciedlone życie codzienne ucznia. Trzeba te pogadanki ożywić przykładami, również wziętymi ze szkoły, z życia poza szkołą tak, by z tej pogadanki odnieśli członkowie jaknajwiększą korzyść duchową. Jednakowoż pogadanki, mówiące tylko o charakterze mogłyby znudzić chłopców, należy przeto wziąć czasem tematy z dziedziny literatury, historji lub przyrody. Przez pewien czas można mówić o charakterze, później o czem innem lub też naprzemian. Po pogadance zawiązuje się zwykle dyskusja wśród członków, prowadzona przez kierownika. Taka dyskusja ma wielkie znaczenie dla chłopców, ponieważ w niej uczą się wypowiadać odważnie swoją myśl, swe zdanie, uczą się, jak należy zapatrywać się na różne kwestje i jak prowadzić obrady. Po skończonej dyskusji można coś odczytać czyto z życia Świętych, przedewszystkiem Świętych polskich, czy z życia ludzi wielkich i zasłużonych dla Ojczyzny i Kościoła. Dalej następuje deklamacja, przygotowana przez jednego z członków, o treści religijnej, patrjotycznej lub pouczającej; jeżeli któryś z członków gra na fortepjanie lub na skrzypcach, może coś wesołego zagrać, by samo zebranie nie było zbyt suche. Nakoniec następują sprawy bieżące: wkładki, bibljoteka, zachowanie się członków, wnioski i t. d. Członkowie Kółka mają własną bibljotekę, gdzie mogą wypożyczać dla siebie książki, odpowiadające ich wiekowi i rozwojowi umysłowemu.

Skoro mówię o zebraniach, muszę dla dokładności jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Jeżeli są to zebrania klasy pierwszej a nawet drugiej, to pogadanki powinny zawierać coś wesołego, ożywiającego, dopóki członkowie nie wprawią się w słuchaniu i korzystaniu z nich. Co do korzyści zaś z zebrań i pogadanek, jakie członkowie Kółka osiągają, na podstawie własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że są one wielkie, gdyż sam przez dłuższy czas pracowałem w jednem z Kółek w naszej sodalicji.

Chłopcy uczęszczają chętnie na zebrania i biorą udział w pogadankach. A ponieważ są to dusze młode i nieskalane grzechem, więc dobre słowo, rzucone na glebę serca, nie ginie, lecz rodzi dobre owoce. Starają się to, co słyszeli na zebraniu, wprowadzić w czyn, w życie. I znów widzimy wielkie korzyści z pracy nad młodszymi. Te młode dusze nie ulegają złym wpływom, lecz już u zarania swego życia kształcą się i uczą łamać ze złem, jak pięknie do tego zachęca nasz wieszcz, Mickiewicz:

„I ze słabością uczmy się łamać za młodu!
Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał Hydrze,

Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!“

Dusze w ten sposób od młodości wyrabiane muszą dać doskonały materjał na przyszłość. Sodalicja ma stąd wielkie korzyści, gdyż z tych członków Kółek będzie miała dzielnych członków, zawczasu już przygotowanych do dalszej pracy nad sobą.

Oprócz zebrań, członkowie biorą udział w adoracji miesięcznej, przystępują dwa razy w roku do Komunji św. obowiązkowo. W naszej sodalicji przystępują do Komunji św. w dzień św. Stanisława Kostki, jako Patrona naszych Kółek i w święto Królowej Korony polskiej, jako uroczyste święto sodalicyjne.

Poza tem wszystkiem statut Kółka zaleca członkom od czasu do czasu wspólną wycieczkę i godziwe zabawy, celem dania im odpowiedniej rozrywki. Pod czyjem wezwaniem ma pozostawać Kółko, czyli kogo sobie obiera ono za patrona, to zostawione już do woli danej sodalicji. U nas Kółka te noszą imię św. Stanisława Kostki. Obraliśmy sobie Jego, a nie innego Świętego kierując się tem, że przecież On jest najdroższy sercu każdego Polaka, a zwłaszcza młodzieży polskiej, że Jego cnoty, Jego miłość i gorące nabożeństwo ku N. Marji Pannie są dla nas godne naśladowania.

Oto mamy przed sobą krótki szkic pracy, pracy wzniosłej i popłacającej, wiązankę wskazówek dla tych, którzy pragną poświęcić się pracy nad młodszymi, dla tych sodalicyj, które budząc się do życia, chcą w tym kierunku pracować i tych, które już oddawna tę pracę u siebie prowadzą.

Nie przeszkadza to prowadzeniu tej samej pracy przez osobne sodalicje młodszych, które istnieją o ile mi wiadomo w Chyrowie i Krakowie. Tam na podstawie statutu sodalicyjnego z odpowiedniem przystosowaniem, osobny ks. Moderator pracuje nad wyrobieniem młodszych uczniów. Nie wszędzie jednak z łatwo zrozumiałych przyczyn takie sodalicje mogą powstawać. Kółka zaś prowadzone przez starszych możemy zakładać przy każdej sodalicji.

Ta praca nad młodszymi nie tylko im samym przynosi owoce i korzyści, lecz również i starszym. Do pracy tej przystępują sodalisi, chłopcy pod każdym względem wzorowi, o wielkim charakterze, którzy pracując nad młodszymi, równocześnie sami się kształcą i w ten sposób przygotowują się do czynu na niwie społecznej.

Nie cofajmy się zatem przed tą pracą, ale chętnie się jej poświęćmy! Potrzeba nam jednak do niej bodźca, potrzeba słów zachęty. I oto zdaje się, że dochodzi nas słodki głos Chrystusa Pana:

„Żniwo wielkie, ale robotników mało", O tak żniwo wielkie, pole do pracy obszerne, ale rąk do niej brak. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach tak mało robotników, którzyby pracowali na polu wyrobienia wewnętrznego. Wojna zniszczyła wszystko, co dobrego było w duszach ludzkich, porwała za sobą wiele dusz dobrych, a inne, niewyrobione zdeprawowała.

I znów zdaje się, że słyszymy słowa Chrystusa: „Idźcie i wy do winnicy Mojej." I „wy" powiada Chrystus i kładzie na to słowo nacisk. W tych słowach zwraca się Pan do sodalicji, tej apostołki idei chrześcijańskiej, pracownicy na niwie Bożej.

Mówi do niej: Weź tych maluczkich pod swoją pieczę, prowadź ich do mnie, przytulaj ich do siebie, jak Ja ich niegdyś przytulałem do Swych piersi! Ucz ich poznawać Mnie, ucz ich poznawać, co dobre co piękne i wzniosłe.

W tej pracy potrzeba nam także siły i pomocy. Gdzież Jej mamy szukać? U tej, Która jest Mistrzynią naszą, Orędowniczką i Pośredniczką. Do Niej zwracajmy się o pomoc, a Ona nam jej nie odmówi. W każdej chwili gotowa nam udzielić pomocy, więc i w tej zbożnej pracy nie odmówi nam Swej opieki.

Stawajmy zatem chętnie do szeregów, spieszmy do winnicy Pańskiej! Nie cofajmy się przed tą pracą, bo praca to piękna i mogąca przynieść wielkie korzyści dla Ojczyzny, Kościoła i chwały Bożej. Plewmy chwast, który wojna zrodziła w młodych duszach i krzeszmy dzielne charaktery z siebie i z drugich!

PAWEŁ CLAUDEL*)

Najświętszej Dziewicy — w południe.

Południe, — skwar — —...
Widzę kościół otwarty... — Trzeba wnijść do wnętrza;
Nie — żebym się miał modlić, Panno Przenajświętsza:
Ni próśb nie mam, ni w kornej co złożyć objacie...
Chcę jeno wejść i spojrzeć, Matko Boga na Cię.
Ujrzeć Cię, — i zapłakać cicho szczęścia łzami,
Wiedzieć, żem synem Twoim — i że Ty tu z nami.

*) Paweł Claudel, jeden z najwybitniejszych poetów francuskich doby współczesnej, a poeta nawskroś katolicki, zwraca na siebie coraz większą uwagę świata literackiego, zyskując ogólne uznanie krytyki. To też postaramy się z nim zaznajomić w niedalekiej przyszłości i druhów - sodalisów. Wiersz niniejszy pochodzi ze zbiora „Les poemes autres pendant la guerre", do którego odsyłamy ciekawszych.

Nic, jeno chwilę, kiedy skwar wszystko wstrzymuje,
Być z Tobą, być w tem miejscu, gdzie się Ciebie czuje...
Takie gorąco... południe... — — —
Nic nie rzec, — jeno śpiewać... bo dusza wezbrana,
Jak szpak, co się w napływie gubi nagłych dźwięków;
Bożeś Ty piękna jest... Boś niepokalana,
Boś niewiasta, przez którą Łaska znów nam dana,
Twór Boży w całej krasie pierwszych jeszcze wdzięków
A przecie jaśniejąca w pełnym już rozkwicie,
I taka, — jaką wyszłaś z ręki Boga,
W pierwotnej wspaniałości o różanym świcie
Nienaruszona i błoga!

I — żeś Przeczysta, —
I — żeś Ty Matką Jezusa,
Który w Twych rękach Prawdą jest
I jest jedyną Nadzieją i owocem zmiłowania jednym,
Żeś Ty na świecie onym tułaczym i biednym
Pradawnego Edenu jest zapomnianą pieszczotą
Gwiazdą złotą, różą złotą...

Wejrzysz — i obolałe wnet wyszukasz serce,
Spojrzysz — i wnet błysną łzy parte tęsknotą...
I żeś mię ocaliła, gdym cierpiał w rozterce,
Żeś ocaliła Francję, gdy się w szturmach chwiała,
Żeś o niej, tak jak o mnie, Matko, myśleć chciała

I że w oną godzinę klęsk
Gdy się wszystko rwało,
Wszystko trzęsło w posadach,
Pośredniczką byłaś!...

Że miłościwie Francję o raz jeden więcej
od hańby ocaliłaś...,

Że oto teraz południe, że my w tym dniu
Dzisiejszym, że Tyś jest pośród nas,
Jedynie — żeś Marją,
Jedynie — żeś jest, i — że łaska Twoja działa,
Matko Jezusa —
Cześć Ci i chwała!

Tłom. Jan Art Sod. M. — Warszawa

II. Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich

młodzieży szkół średnich w Polsce — w Krakowie w dniach 2-go i 3-go lipca 1920.

(Dokończenie).

W bardzo ożywionej dyskusji nad referatem sod. Krupy o harcerstwie i nad postawionemi przez niego rezolucjami wyłoniły się odrazu dwie opinje. Jedna z nich opowiedziała się przeciw łączeniu się Sodalicji z ruchem i organizacją harcerską. W tym duchu przemawiali sodalisi „Kosieradzki (Kielce) i Nielubowicz (Grodno). Druga opinja dążyła energicznie do odmiennych wniosków, oświadczając się za związkiem ideowym i praktycznym obu organizacyj młodzieży. Przemawiali tutaj kolejno sod. Wiewiórowski (akad. Kraków) Marszałek (Kielce), Lewandowicz (akad. Warszawa) X. Krokoszyński (Piotrków) X. Krysa (Chyrów) w końcu X. Winkowski, który rozszerzając myśli przedmowców, gorąco wystąpił za tem, by sodalicje młodzieży brały żywy udział w każdej organizacji szkolnej o godziwych celach i dążeniach. Po dalszych przemówieniach sodalisów Konopki (Lwów) Bogdanowicza (Lwów) i X. Wiśniewskiego (Warszawa) przyjęte jednogłośnie rezolucje referenta a potem i wniosek X. Winkowskiego: „Zjazd zaleca wszystkim sodalisom, by w miarę możności brali czynny udział w pracach wszystkich zbożnych organizacyj młodzieży w swych zakładach, wnosząc wszędzie ducha sodalicyjnego i szczery zapał młodzieńczy".

W ostatnim punkcie porządku obrad Przewodniczący otwiera dyskusję nad sprawami bieżącemi Związku. Przemawiają: sod. Łapot (Kielce) w sprawie hymnu sodalicyjnego, którego brak daje się odczuwać, w sprawie wspólnych odznak, niespełniania przez niektóre sodalicje związkowe obowiązku regularnych sprawozdań. W tej ostatniej sprawie proponuje odsyłanie ich odtąd tylko do Wydz. Nacz., któryby je drukował w przyszłym organie.

Sod. Skorko (Częstochowa) domaga się ujednostajnienia odznak, sod. Łaban (j. w.) prosi o informację i pomoc w sprawieniu sztandaru sodalicyjnego, sod. Wiewiórowski (j. w.) stawia i motywuje obszernie wniosek w sprawie bojkotu żydów w szkołach i bojkotu handlu żydowskiego, stawiając odnośną rezolucję, którą jednomyślnie przyjęto. Po krótkiej dyskusji nad opublikowaniem przebiegu Zjazdu w prasie, przeciwko czemu oświadczyła się większość mowców, zabiera głos imieniem Wydziału Naczelnego X. Winkowski i odpowiada na wszystkie po kolei zapytania, tłomacząc, że w dzisiejszych warun-

kach N. W. absolutnie nie był w możności, zwłaszcza wobec braku środków finansowych zdziałać więcej nad to, co podał w swem sprawozdaniu.

W końcowych przemówieniach sod. Wiewiórowski gorąco i z zapałem wzywa zebranych do pracy w imię sodalicyjnych ideałów i dziękuje serdecznie X. Winkowskiemu za zorganizowanie II. Zjazdu. X. Mod. Bielski wznosi okrzyk na cześć Ojca św., Episkopatu Polskiego, XX. Moderatorów i sodalicyj młodzieży, kończąc pięknym wierszem własnym.

Wreszcie w imieniu Wydziału Naczelnego zamyka Zjazd X. Winkowski. Dziękuje XX. Moderatorom i Delegatom za przybycie i wytrwały, sumienny udział w długich obradach; dziękuje OO. Jezuitom, na ręce obecnych z tego Zakonu XX. Moderatorów za gościnę użyczoną Zjazdowi w kaplicy i sali sodalicyjnej, wkońcu zaleca Delegatom - sodalisom, jako trwałe gorąco postanowienie i owoc duchowy Zjazdu zbliżenie się jaknajwiększe przez Marję do Jezusa Pana, ukrytego w N. Eucharystji, jako naszego Mistrza i Towarzysza wędrówki ziemskiej, jako Ofiary i Pokarmu Bożego; ukrytego jako odwieczne żywe Słowo Ojca nauczające nas nieustannie, w Ewangelji świętej. Żyć z Eucharystją i według Ewangelji niech będzie hasłem naszem.

Wspólnem odmówieniem sodalicyjnego aktu poświęcenia się N. Marji Pannie zamknięto zjazd o godz. 7. min. 40 wieczorem.

* * *

Naprawdę ciężko nam było rozstawać się ze sobą. Czuliśmy się bliscy i wzajemnie kochani — choć niemal nieznani sobie i z całej zebrani Polski. Wiązało nas coś i łączyło silnie i serdecznie. Kapłani i młodzi odczuwali, iż spełnia się nad nimi gorące pragnienie Jezusowego Serca: „Aby byli jedno!" I jedność ta przetrwała zjazd i rozstanie i straszną burzę, jaka rozszalała w lecie nad Polską całą. I nie tylko przetrwała, ale rosnąć zda się i potężnieć nieustannie, zwłaszcza odkąd z wielkim wysiłkiem stworzyła pismo — wiążące nas wszystkich w jedną, wielką Rodzinę Matki naszej, Marji. Oby potężniejąc coraz bardziej uczyniła z nas pancerny huf, nieugięty i nieustraszony w walce o wiarę i czystość dusz młodych, a radosny i tryumfujący w ostatecznem zwycięstwie pod znakiem Marji!

Z życia katolickiego w Polsce.

W Poznaniu odbył się w miesiącu lipcu 1920. pierwszy kurs dla XX Katechetów (Prefektów) szkół średnich z całej Polski, na którym wykładali poszczególne przedmioty najznakomitsi profesorowie teologji. Kurs ten, który zgromadził ze wszystkich dzielnic Ojczyzny 114 XX. Prefektów wiedzionych do stolicy Wielkopolski gorącem ukochaniem naszej młodzieży, zaznaczył się także doniosłą uchwałą na polu sodalicyjnem. Oto na jednej z wieczornych dyskusyj w sprawie sodalicyj marjańskich młodzieży, powzięto jednogłośnie rezolucję, domagającą się zakładania kierowanych przez X Prefekta sodalicyj marjańskich szkolnych, a odpowiednio do okoliczności także międzyszkolnych. Z radością prawdziwą dowiedzą się o tej uchwale nasze sodalicje związkowe a zwłaszcza delegaci ich na oba dotychczasowe Zjazdy krakowskie, na których dwukrotnie zwracano się do XX Prefektów z gorącą prośbą o zakładanie sodalicyj młodzieży w szkołach średnich. Za łaską Bożą w tym roku rezolucje dwóch zjazdów: kapłanów polskich i polskiej sodalicyjnej młodzieży zjednoczyły się we wspaniałej harmonji i jednomyślności na cześć Marji Panny i na wzrost życia sodalicyjnego w szkołach polskich.

W Warszawie Dowództwo Okręgu Generalnego (D. O. G.) wydało do podwładnych formacyj wojskowych rozkaz w sprawie praktyk religijnych naszych dzielnych żołnierzy, z którego przebija prawdziwa troska o ich potrzeby duchowe i życie chrześcijańskie. Rozkaz normuje bardzo szczegółowo codzienne modlitwy w koszarach i kwestję słuchania Mszy św. w niedziele i święta. Pozostaje on w związku z poprzednio wydanym przez Ministra Spraw Wojskowych Gen. Sosnkowskiego rozkazem do całej Armji w sprawie religijnych stosunków, w którym p. Minister otwarcie zaznacza, iż kto odbiera żołnierzowi polskiemu wiarę, ten działa na szkodę Armji i Państwa.

Warto w tem miejscu zwrócić uwagę na piękny obrazek z gorących i groźnych dni sierpniowych w Warszawie umieszczony współcześnie w wielu pismach katolickich polskich, a wyjęty z życia Generała-Sodalisa, Dowódcy Armji Ochotniczej, Józefa Hallera. Skreślił go kapitan Sołtyk, poseł na sejm polski.

„Dnia 11. sierpnia siedziałem w biurze Dowódcy, gdy drzwi się otwarły i usłyszałem głos jenerała: Proszę poprosić kapitana Sołtyka.

Wchodzę do gabinetu i zastaję jenerała z dziekanem frontu ks. Sienkiewiczem.

— Proszę księdza — mówi jenerał — od 13. sierpnia przez 8 dni o godzinie 7. rano w kościele Zbawiciela przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej będą odprawiane nabożeństwa na uproszenie od Królowej Korony Polskiej powodzenia dla oręża polskiego. A pan, panie kapitanie, zarządzi, aby codzień wszyscy ludzie sztabu, wolni od zajęć w tej godzinie, byli na nabożeństwie. Wszyscy ludzie kompanji sztabowej wolni od zajęć, mają być również w kościele z moim sztandarem z Sercem Jezusa.

Gdy 13-go o godz. 7. rano wybieraliśmy się do kościoła Zbawiciela, zapytałem:

— Jak będzie, Panie jenerale?

— Bóg nam dopomoże, panie kapitanie. Wszystko zrobione, co w ludzkiej mocy. Teraz losy Polski w ręku Boga. Wierzę w zwycięstwo.

Weszliśmy do kościoła. Jenerał przystąpił do spowiedzi i komunji św. Podczas nabożeństwa modlił się w skupieniu.

I patrząc nań, przypomniałem sobie opowiadanie z ostatniej wojny we Francji. Przed pierwszą bitwą nad Marną, we wrześniu 1914., kiedy wszystkie zarządzenia były już wydane i wojska ruszyły, znajdowali się razem w polu, na wzniesieniu, jenerałowie Joffre, de Castelnau i Foch. Wszystko, co było w mocy ludzkiej, rzekł Joffre, zrobiono, co teraz czynić? A na to sędziwy de Castelnau: Módlmy się! Ukląkł sam, za nim Foch, za nim Joffre, i tak wśród coraz wzrastającego huku dział, trzej wielcy wodzowie francuscy w modlitwie szukali wyrazu wszystkich uczuć, pragnień i trosk, które im przepełniły serca.

Taksamo dzisiaj jenerał Haller.

Codziennie o godz. 7. rano jest w kościele Zbawiciela i codziennie klęka przy ołtarzu wśród osób przystępujących do komunji.

Jest w tej jego pobożności i żarliwej wierze niezmierna siła wiążąca go z naszem wojskiem, w którem przeważa lud wiejski, równie, wierzący i równie pobożny. Tej szczerej wspólności wiary nic nie zastąpi. Od jenerała Hallera bije blask prostej, szczerej, głęboko wierzącej duszy, który odczuje każdy żołnierz i który mu najlepiej do własnej duszy przemawia. Hallera żołnierze miłują, rozumieją i wierzą weń.

A po modlitwie całodzienna praca niezwykle wytężona. Czy w gabinecie, czy na froncie, pracuje bez przerwy. Ciągle w styczności ze swem wojskiem. Odbywa narady z poszczególnymi dowódcami. Nagradza najgorliwszych i karci sam opieszałych. Gdy potrzeba, stanie sam w pierwszych szeregach, jak było niedawno, gdy poprowadził naprzód kompanię, której dowódca padł...

Pracy z wiarą i modlitwą złączonej pobłogosławił Bóg i Ojczyzna nasza odetchnęła swobodniej, a wróg musiał opuścić jej granice.

Po tem wspaniałem zwycięstwie polskiem Ojciec Św. Benedykt XV. na ręce obu XX Kardynałów polskich przesłał gorące orędzie do Biskupów i Narodu całego, datowane w Rzymie 8. września 1920.

Ojciec św. wspomina w niem o modłach za Polskę zaleconych przez Niego w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa po całym katolickim świecie i cudownym zwrocie w losach Polski, jaki bezpośrednio po tem nastąpił i otwarcie zaznacza, iż za Bożą pomocą odniesione zwycięstwo wyszło na dobre nietylko narodowi naszemu lecz i innym ludom. „Komuż bowiem nie wiadomo, że szalony napór wroga to miał na celu, aby zniszczyć Polskę owo przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe chrześcijaństwo i opartą na niem kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej i chorobliwej doktryny“.

Zachętą do wdzięczności Bogu a jedności w społeczeństwie kończy Namiestnik Chrystusowy to pismo swoje, owiane jak wszystkie pisma papieskie do Polski, gorącą Jej miłością i udziela całemu narodowi apostolskiego błogosławieństwa.

W Wielkopolsce organizuje się potężna Liga katolicka, która zapewne w niedalekiej przyszłości złączy wszystkich wierzących obywateli polskich w tej dzielnicy w jeden zwarty silny obóz — a może wnet działalnością swą sięgnie i na inne dzielnice Polski. Jako pierwszy jakby przegląd sił odbył się w dniach 26 - 28 października 1920 Zjazd katolicki w Poznaniu. Obok Prymasa Polski J. Em. X. Kardynała Dalbora i Nuncjusza Stolicy Apost. w Polsce X. Arcyb. Ratti'ego uczestniczył w nim szereg XX. Biskupów wzgl. ich zastępców, poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie, dwóch ministrów, władze wojewódzkie, wojskowe i miejskie. Byli tam przedstawiciele Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wilna, byli wysłannicy ze Śląska, Pomorza a nawet Polacy z Berlina. Marszałkiem Zjazdu wybrano sławnego uczonego, doktora i profesora medycyny, a rektora Uniwersytetu w Poznaniu, Heljodora Święcickiego, gorącego katolika. Wspaniałym był pochód olbrzymi urządzony na zakończenie Zjazdu przez bogato sztandarami ozdobione ulice wielkopolskiej stolicy. Zjazd cały wywarł na uczestnikach potężne i niezatarte wrażenie, jako wielka manifestacja siły Bożej wewnętrznej tkwiącej w katolicyzmie.

Na Podlasiu, w Janowie, stolicy biskupiej diecezji podlaskiej, zniesionej niegdyś przez Rząd rosyjski, a od 2 lat wskrzeszonej, odbyły się po raz pierwszy w dniu 29 czerwca 1920 święcenia kapłańskie 5 nowych sług Ołtarza. Wierny i męczeński lud podlaski przepełnił Katedrę, która od 53 lat nie oglądała już podobnej uroczystości i ze łzami w oczach brał w niej serdeczny udział.

Ze spraw związkowych.

Wydział Naczelny może dziś podzielić się z sodalicjami związkowemi miłą a upragnioną wiadomością. Oto J. Eminencja ks. Kardynał Prymas Dalbor, pismem z dnia 17. listopada 1920. L. 3952 zamianował X. Prefekta Leona Łagodę, Moderatora Sodalicji gimn. w Gnieźnie, znanego dobrze naszym Delegatom z II. Zjazdu krakowskiego, Moderatorem dzielnicowym w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej. W ten sposób po usilnych staraniach Wydz. Naczelnego sprawa ta w Wielkopolsce została jaknajpomyślniej uregulowana.

Tenże sam Książę Kościoła, uznając, że tylko sodalicje zawiązane w poszczególnych gimnazjach i kierowane przez własnych XX. Prefektów jako Moderatorów, mogą w całej pełni osiągać swój wysoki cel i ideał, rozwiązał międzyszkolną (ogólną) sodalicję gimn. w Poznaniu, a polecił organizować sodalicje w poszczególnych szkołach. W myśl tego rozporządzenia powstała już taka I. odrębna sodalicja przy państw. gimnazjum imienia Marcinkowskiego w Poznaniu. Moderatorem jej zamianowany został X. Dr. Prumbs.

Podobne zarządzenie dla krakowskich gimnazjów, z uwzględnieniem jednak istniejącej już oddawna międzyszkolnej sodalicji, wydał N. P. Książę Biskup Sapieha w pierwszych dniach grudnia.

W Kronice diecezji kujawsko-kaliskiej Nr. 5 z maja 1920 z polecenia Kurji diecezjalnej przedrukowano memorjał Wydz. Naczelnego do N. P. XX Biskupów polskich w sprawie zakładania sodalicyj młodzieży wraz z poleceniem naszej akcji w tym kierunku.

Wydział Nacz. prosi p o w t ó r n i e i bardzo usilnie o natychmiastowe nadesłanie sprawozdania z udziału sodalisów w wojnie 1920 r. Pytania podaliśmy w 1 Nrze. Dopiero 7 sodalicyj dało odpowiedź. Chodzi o rzecz wielkiej wagi. Przysłać prosimy odwrotnie.

Wydział Naczelny, Redakcja pisma i X. Redaktor osobiście, otrzymał na święta B. Nar. i Nowy Rok serdeczne życzenia od całego szeregu drogich sodalicyj związkowych i XX. Moderatorów. Dziękujemy całem sercem. — Niech Dzieciątko Jezus w Nowym Roku stokrotnie zapłaci za pamięć, dobroć i życzliwość.

Do Związku naszego zgłosiła dnia 5 grudnia 1920 przystąpienie swoje istniejąca od roku sodalicja gimnazjalna w Suwałkach. Witamy ją serdecznie w naszych szeregach! Wszyscy sodalisi tamtejsi zaprenumerowali nasz miesięcznik, dając tem piękny przykład zrozumienia jego potrzeby i znaczenia.

Wydział Naczelny zwraca się do sekretarzy sodalicyj naszych z usilną prośbą, aby zechcieli wejść z nim w możliwie ścisły kontakt

i nie tylko przynajmniej dwa razy w roku przysyłali gotowe do druku choćby bardzo krótkie sprawozdania, ale donosili na kartce o ważniejszych zdarzeniach czy zmianach w łonie sodalicyj. W czasie wakacyj zaszły w kilku sodalicjach zmiany na stanowisku XX. Moderatorów. Ani jedna sodalicja nie uznała za stosowne donieść o tem Wydziałowi Naczelnemu.

Wskutek tego nie tylko zaginął cały szereg ważnych listów adresowanych fałszywie, ale poginęły paczki z miesięcznikiem i opóźniło się nieraz o 2 miesiące załatwienie bardzo pilnych spraw. Prosimy o tem pamiętać. W sprawnej organizacji każde kółko musi wykonywać swoją pracę dokładnie, by całość szła dobrze.

Kalendarzyk sodalicyjny

23 stycz. Niedziela Starozapustna (Siedmdziesiątnica). Dziś już po raz pierwszy po Bożem Narodzeniu Kościół przepisuje w nabożeństwie kolor fjoletowy, zachowując w ten sposób dawną starożytną tradycję, która nakazywała Post czterdziestodniowy rozpoczynać na 70 dni przed Wielkanocą, by w ten sposób łagodzić przez odpowiednie pauzy wielką dawniej ostrość pokuty. Choć do Popielca jeszcze daleko, niech ci fjolet dzisiejszy będzie zbawiennem przypomnieniem, że obowiązkiem i cechą chrześcijanina jest panować nad sobą i poskramiać w miarę możności swe ciało.

2 lutego N. M. P. Gromnicznej. Minęło już 40 dni od Narodzin Najśw. Dzieciny; według prawa Mojżesza Rodzice ofiarują maleńkiego Jezusa w świątyni, w której po raz pierwszy zjawia się widzialnie Bóg Wcielony. Symeon zowie Go „światłością na oświecenie pogan i chwałą ludu izraelskiego". Czy pragniesz tego i starasz się o to, by Jezus był twoją światłością i chlubą?

9 lutego Środa Popielcowa. Głęboki w swej symbolice i wstrząsający obrzęd popielcowy z jednej strony zapowiada nam śmierć, z drugiej wieści dalekie, a przecie dziwnie donośne echa zmartwychwstania. O tak! Trzeba najpierw umrzeć sobie, by potem kiedyś zmartwychstać. Niechże w tym kierunku idą usiłowania wasze Sodalisi drodzy w te gorocznym Wielkim Poście, a stanie się on dla was prawdziwie, jak uczy Kościół „czasem przyjemnym i dniem zbawienia".

Nowe „Ustawy" już wyszły z druku i są do nabycia w Biurze centralnem Związku po 12 Mk za egzemplarz. — Cena ta będzie podniesiona prawdopodobnie od 1 marca ze względu na rosnące koszta roboty introligatorskiej.

Prenumerata miesięcznika „Pod znakiem Marji" za najbliższy kwartał (styczeń - marzec) **podwyższona 15 Mk, pojedyńczy numer 5 Mk.**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. młodz. szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.